

GAZETA NARODOWA

Wychodzi co tydzień o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odosłaniem do domu: miesięcznie z r. 1-50 kwartalnie z r. 1-50

Na prowincji w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie z r. 2-00 kwartalnie z r. 6-00

Przedpłata przysyłamy tylko na cały miesiąc, z od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1. 3. tudzież „Biuro Dzienników”, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Sainte Péras 51. — We WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallengasse 10; Rudolf Moore, Seiberggasse 2; A. Oppel, Stubengasse 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W BRANKFURCIE n. M.: Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Freuder.

CENA OGLĄSZEŃ: Ogłoszenia swobodne za jednoapaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 24 czerwca.

Cesarz sankcjonował ustawę sejmową, dopomoczącą obywateli Wisły w okręgu tatarskim.

Z powodu pewnej decyzji morawskiej krajowej Rady szkolnej, wypowiedział ministerjum oświaty jako zasadę, że urządzenie nauki fachowej w powstających szkołach nie może być z prawa wymaganiem; wszelako ustawy szkolne nie zabraniają tego rodzaju organizacji szkół ludowych. Nie można tedy i bernsteńskiej szkole ewangelickiej zabraniać rozszerzenia się w tym kierunku, amb co właśnie uczyniła była morawska Rada szkolna się krajowa.

Namiestnictwo tryesteńskie zabroniło wydawania dziennika *Independent*.

Zakaz obchodu bitwy na Kosowie w Polu, wydany przez rząd węgierski, wywołał nie tylko wśród Serbów węgierskich, lecz wśród słowiańskiej ludności w ogóle wielkie niezadowolenie. W tego rodzaju środki, gwałcące wszelkie poczucie wolności, którą zawsze na swym sztandarze wiesza Węgry, nie tylko nie będą tam dla propagandy wszechserbskiej, lecz mogą tylko jej przeciwnymi skutkami przyczynić się do odwołania się do przetrwania w Serbii, a tylko chętny program może być przez rząd zakwestjonowany.

Na ślubie księżniczki czarnogórskiej Milicy z jednym z wielkich książąt rosyjskich, będzie reprezentował Serbię rejent generał Beskiewicz.

Cesarz Wilhelm wyjedzie d. 30. b. m. do Norwegii. W Sztogardzie poczęły się uroczystości jubileuszowe z powodu 25-letnich rządów króla wirtemburskiego.

Przeniesienie urzędników „w interesie służby” z jednego końca kraju na drugi, nie znających często o nośnych stosunkach, dało się dostrzec w znakach przedsięwzięciem w Poznaniu. Podobne eksperymenty poczynają się teraz na Alzacych i Lotaryngach, a także w innych częściach państwa. „Nieprzyjaciół państwa” — Świeża nominacja byłego landrata pomorskiego Kollera podsekretarzem stanu w ministerstwie Wydziału i Lotaryngów daje nawet nacjonalistycznym pismu *Strass*. Powód do uwagi, że nominacja tego rodzaju, dogadująca jedynie tendencjom politycznym, przynosi szkody administracji państwowej. To też *Dzienn. Pozn.* pisze: „My tutaj w Poznaniu moglibyśmy swiele o takich eksperymentach powiedzieć, które akna prawidłowy rozwój naszych stosunków ekonomicznych i administracyjnych nader ujemny wpływ wywierają, dodamy tylko uwagę, że w pierwszym rządzie nacjonalistów — liberale na takie eksperymenty u nas z największą gotowością przyznawają, które jednak, jak widzimy, sami potępiają”.

Senat francuski przyjął ustawę o regulacji plac nauczycieli szkół ludowych i przystąpił do rozpraw nad wydatkami na ulepszenie portów wojkowych; koszt oceniony na 69 milionów franków, które na kilka lat rozdzielone być mają.

Nie udało się doprowadzić do porozumienia między komisjami senatu francuskiego a Izby posłów co do ustawy wojkowej. Według konstytucji mogłaby Izba posłów dopiero we dwa miesiące przystąpić do nadania nad zmienionymi przez senat paragrafami, jeżeli rząd nie zażądał przyspieszenia. Gabinet uchwałił też zażądać tych obrad zaraz po uchwaleniu budżetu.

Akta odnoszące się do spraw Boulangera, podpadających pod przepisy pospolitego prawa karnego, oddane zostały sądowi wojennemu.

Parlament włoski ma być pierwszym dni lipca odroczonym. Poseł włoski w Bernie prze-

rwał urlop i wrócił na swoją posesję, z powodu zatargu szwajcarsko-niemieckiego.

D. 21. b. m. poczęł w Neapolu zjazd robotników włoskich swoje obrady. Przewodniczącym wybrano Imbranię, znanego irredentystę. Wygłosił on mowę, skierowaną przeciw Austrii; zgromadzeni oklaskami ją przyjęli.

Papież ustanowił order dla kobiet, które się odznaczają cnotą i pracą dla Kościoła. Patriarcha jerozolimski za zgodą Piusa IX. poczęł był w r. 1866 nadawać kobietom krzyż kawalerów Grobu św.; obecnie Leon XIII. postanowił ten order jako instytucję stałą „dam Grobu św.” we wszystkich trzech klasach.

Z kół watykańskich piszą do *Pol. Corr.*: „Dzieje się zawsze, że gdy stosunki między rządem włoskim a Kurją się naprężają, wzrok Watykanu zwraca się ku Francji. Tak też jest i obecnie. Kościelna ceremonia, jaką wprowadził na nowo prezydent Carnot przy wręczeniu trzem nowym francuskim kardynałom nadesłanych im przez papieża biletów, poczyniła w Watykanie za oznakę zbliżenia się, a poważne i pojednawcze słowa Carnota, skierowane przy tej sposobności do nowych purpuratów, jako wyraźny symptom, że obecny kierownik Francji umie cenić wysoką wartość sympatyj Kurji. Mowę Carnota komentuje też prasa watykańska w sposób najpochlebniejszy i łączy z nią niepoślednie nadzieje. Najbliższą już przyszłość okaże, że Watykanowi bardzo wiele zależy na utrzymaniu sympatyj francuskich. Wyznaczony na jesień uroczysty konsystorz, na którym papież zamierza wręczyć francuskim kardynałom czerwone kapelusze, użyczy Ojcu św. sposobności do wygłoszenia alokucji wielce sympatycznej dla Francji. W tymże czasie przybędzie do Rzymu wielka pielgrzymka francuska. Wreszcie ma być z końcem roku ogłoszona beatyfikacja dwóch francuskich męczenników: Perboyrego i Chanela.

Z Bukaresztu donoszą: Niemalą sensacją obudził artykuł *Independence Roumaine*, ganiący postępowanie rejeencji serbskiej wobec Austrii, tudzież chęć utworzenia Wschodniej Serbii. Oświadcza on, że rząd serbski źle czyni, cierpiąc agitację irredentyczną, która wielkie zawiera niebezpieczeństwo dla młodego królestwa i utrzymania pokoju, tak potrzebnego dla Europy.

Twierdzenie półrządowego belgradzkiego biura prasowego, że wiadoma deklaracja przeciw Austrii jest dziełem intrygi postępowców, sprzyjających właśnie Austrii, okazało się niekierownym wymysłem, i właśnie fortalem, wymierzonym przeciw postępowcom. Policia natychmiast wydała autora tej proklamacji, Rosjanina Szarapowa, korespondenta *Russkago Dieła* i jednego z najskrajniejszych agitatorów rosyjskich. Także jednego Serba aresztowała policja z powodu tej proklamacji. Zdaje się nawet, że rząd serbski postanowił założyć klanek agitacji, prowadzonym przez domorodłych rusofilów na rachunek Rosji.

Naznaczony na 27. b. m. jubileusz bitwy na Kosowie w Polu wywołał pewne zaniepokojenie w Turcji i Bułgarii. Porta zarządziła na ten czas wzmocnienie załóg na granicy serbskiej.

Na cześć ustępującego z Sofii rezydenta serbskiego, Danicza, dał rezydent austriacki d. 22. bm. obiad; to samo uczynią po kolei rezydenci angielski, niemiecki i włoski.

Z Sofii donoszą: Ostatnie belgradzkie burdy uliczne, jakoteż nadeszła tutaj wiadomość o zarządzeniu przez Turcję środków ostrożności przeciw Serbii, sprawiły, że kilka prywatnych osób tutejszych zaniechało wzięcia udziału w uroczystym obchodzie rocznicy bitwy na Kosowie w Polu. Nowe prądy rusofilskie, dające się spotrządzić w Serbii, nie znajdują sympatyj u ludu bułgarskiego. Prądy te i usiłowania muszą spotęgować podejrzliwość przeciw Serbii, jaka się od czasu wojny serbsko-bułgarskiej wyłoniła. To też z napięciem oczekują rozpraw delegacji

serbskiej.

Jako koleżanka, zyskała sobie serce towarzyszek uczynnością. Nauczycielki lubiły ją, jako potulną i posłuszną dziewczynkę, która pacifica przywiązaniem za każde serdeczniejsze słowo.

Do teatru nie tęskniła wcale. Życie na pensji podobało jej się bardzo i nie martwiła się wcale, gdy pozostawiano ją tu podczas wakacji dla wprawy w językach obcych.

W piętnastym roku życia uzyskała listowne pozwolenie rodziców, przepędzenia wakacji u jednego ze swoich koleżanek na wsi. Wtedy po raz pierwszy zobaczyła wieś z bliska. Zachwyliło ją to, wstawała o 4 rano i przepędzała całe dni na powietrzu, w lesie, w ogrodzie, na łąkach, nad stawem. Biegała do źwierzy w pole, do kosiarzy na łąki; zaprzyjaźniła się z gospodynią, aby być obecną przy każdym dojeniu krów i karmieniu plectwa domowego.

Na wszystko spoglądała z zadziwieniem i zachwytem, wszystko tu zajmowało ją i bawiło. Zdawało jej się, że nie ma na świecie przyjemniejszej pozycji, jak być gospodynią we dworze.

Wies zabrała całą jej duszę. — Jakaś ty szczęśliwa, Maryniu — mówiła do koleżanki — że będziesz tu mieszkać po skończeniu pensji.

I dziwiła się, że Marynia, mając te cuda i rozkosze, marzyła o mężu, któremu za pierwszy warunek postawił pobyt w wielkim mieście.

Tymczasem rodzice niecierpliwie oczekiwali dnia, w którym Niuta skończy lat szesnaście.

W dniu tym najnie spodziewanie dziewczyna odebrała list, odwołujący ją z pensji do domu. To ją zmartwiło. Myślała, że zostanie tu do ukończenia wszystkich klas siedmiu. Pragnęła otrzymać patent. Za poradą przedłożonej napisała do rodziców list, prosząc, aby pozwolili jej pozostać na pensji jeszcze rok.

we Wiedniu i sądzi, że w rozprawach tych znaleźć będzie można nie do przyszłego zorientowania się w tej kwestii.

Z wyspy Cypru, oddanej traktatem berlińskim pod zwierzchnictwo Anglii, udała się do Londynu deputacja z żądaniami na rządy angielskie.

Wybór z gmin wiejskich.

Prawybory do wyborów gmin wiejskich są w toku lub już na ukończeniu. D. 2 lipca przystąpią wyborcy do pracy, ażeby oddać swe głosy na 74 posłów tej kurji.

Nigdzie w monarchii nie wymagają wyborcy tyle ostrożności co w Galicji, gdyż wykonanie obowiązku konstytucyjnego w tej kurji, mimo wszystkiego, co się dla oświaty ludu robi i robi, spoczywa w ręku ludności, nie dość jeszcze świadomej swych praw i obowiązków, a zbyt łatwowiernej i wrażliwej na podszepty, które im rodmuchują jej pragnienia i nadzieje. A do całej sfery społecznych hasałów, w których socjalizm dzisiejszy nie przebiega, ażeby tylko podnieść ślepe namiętności i zyskać poparcie mas, przybywa u nas jeszcze różnica paradowa, w którą bezustannie sączą jad nienawiści.

Jak się ma z tą różnicą narodową, z naturalnym rozwojem i sztucznym zagnieniem sprawy ruskiej — pomówimy oddzielnie. Tutaj rozpatrzył chcemy jedynie społeczno-polityczne znaczenie wyborów z gmin wiejskich i charakter agitacji, jaka im towarzyszy.

Szczerzy zwolennicy konstytucyjnego ustroju społeczeństwa, systemu reprezentacyjnego, wolnościowych instytucji i swobodnego rozwoju wolności indywidualnej, musimy dbać przedewszystkiem o to, ażeby granica wolności wyborczej nie była lekomyślnie naruszana. Historia przewrotów dziejowych poucza nas do sytu, że wszelkie organizacje społeczne, choćby oparte na najszlachetniejszych i najwznioślejszych zasadach wolności człowieka, nie są wolne od szalonych wybuchów jego namiętności. Padają one nieraz pod ciosem brutalnej siły, którą ślepa chęć wytwarza, a którą kieruje ciemna ręka nienawiści społecznej.

W wolnościowych instytucjach człowieka jest zawsze słaba strona, którą głupota wyszukać, a złość nadużyć potrafi. I nie zdolność ich zasłonić od tego żadne prawo, lecz tylko rozważa, uczciwość i światło samychże obywateli, którzy z wolnościowych urzędzeń społecznych korzystają. Winni oni zasad społecznych bronić na każdym kroku, a złości i głupocie nakazywać milczenie, bo gdyby obojętność pokramiana rozkiełznanych dążeń herostratów miała dopiero spełniać żandarmerja i sąd — byłoby już po wolnościowych urządzeniach społeczeństwa.

Włoszom nasz przychodzi do świadomości obywatelskiej stopniowo, powoli, w miarę jak w ogóle rozszerza się przed nim horyzont oświaty, dobrobytu, cywilizacji. W naturalnym rozwoju rzeczy następowało wzajemne oddziaływanie między nim a tymi, którzy go bezpośrednio otaczają. Wpływ plebanii, szkoły i dworu na wieś zajmuje tu pierwsze miejsce. A gdy spokojny zawód rolniczy, wymagający cierpliwości, wiary w Opatrzność boską, rezygnacji, wytwarza sam z siebie

usposobienie konserwatywne nie zatem naturalniejszego, że tam, gdzie wprost nieuczciwość i chęć wyższemu nie zamęcała pojęć obywatelskich, utrwała się w ostatnich dziesiątkach lat we dworze i na wsi pewien wspólny, konserwatywny pogląd na bieg spraw publicznych, a pod wpływem wspólnej doli i niedoli, która nieraz ciężarem podatków doskwiera lub czyni wspólnie ofiarami klas elementarnych — powstawała naturalna łączność dążeń. Do tego przychodziły obowiązki obywatelskie w Radach powiatowych, gdzie szlachcic, małomieszczanin i chłop spotykali się na wspólnym terenie spraw najbliższych. To był ów rozwój naturalny włościan po zniesieniu pańszczyzny, szkoła ich polityczna, gdzie nabierali i nabierają świadomości praw obywatelskich.

Kto pamięta pierwsze wybory do sejmku i owych włościan, którzy wówczas na ławach poselskich zasiadli, wie o tem dobrze, iż były to jedynie kreatury rządu. Później stan rzeczy się zmienił. A jeśli fakt, że w ostatnim sejmie żaden chłop siemiężny nie zasiadał, nie jest jeszcze może wynikiem samego zaufania włościan do klas wyższych, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że dojrzałość polityczna włościan postąpiła i że coraz większa staje się możliwość, iż będą mogli użytecznych reprezentantów z pośród siebie samych posyłać.

Na możliwość tę wskazywaliśmy już po nieszczęśliwych wzburzeniach niektórych powiatów mazurskich, gdy przeprowadzano ustawę drogową. Właśnie dlatego, że jakieś ciemnej i zagadkowej ręce udało się jeszcze wówczas wywołać wspomnienia nieszczęśliwej pamięci r. 1846, uważaliśmy za pożyteczne, ażeby w samymże sejmie zbliżyć bardziej lud do klas oświecenijszych, choćby przez wybraenie kilku posłów siemiężnych tak ze wschodnich, jak i z zachodnich okręgów.

Uspokobienie to panowało w sferach, mogących wpływać na tok wyborów obecnych i byłoby niewątpliwie znalazło wyraz, gdyby nie zdrożna agitacja, która tymczasem tak na Mazurach jak i na Rusi jaskrawo swe hasła rzuciła. Nie pozostawiono samymże Radom powiatowym i najbliższym w nich sąsiadom, ażeby spokojnie szanse wyboru włościan rozpatrzyli — lecz zaczęto z zewnątrz rzucać głównie między lud, aby go porwał do akcji samodzielnej. A jakież dano hasło? Ojczyj poprzestano na przypominaniu, że każdy wyborca równe ma prawa i może być posłem? Wcale nie! Odezwało się w imię separatyzmu, w imię nienawiści klasowej, zdeptaano wszelkie pojęcia wolności i równości, powiedziano: „pan” nie może być reprezentantem chłopów, tylko chłop powinien chłopów zastępować — „panowie” niech się wybierają pomiędzy sobą.

Akcje tej separatystycznej z zewnątrz zainicjował najpród komitet wiecu miast i miasteczek. Wystąpiwszy na pozór tylko w obronie miast, wtrącił przez miasteczka także do okręgów gminnych i rzecz zamęcił. To samo, pod pozorem ochrony narodowości, uczynił komitet centralny ruski, za którego inicjatywą poczęły się tworzyć poza Radami powiatowymi separatystyczne komitety przedwyborcze.

A jak wyłącznie nienawiść klasową wypisano na sztandarze tej agitacji, świadczy wy-

powienie nie tylko podburzający ton artykułów agitacyjnych w pismach ruskich, lecz także bezustanne wystąpienia *Kurjera Lwowskiego* przeciw „panom” i „szlachcic”, a jeszcze bardziej wydawany pod tymże samym patronatem *Przyjaciel ludu*.

W ostatnim (6) numerze tego *Przyjaciela*, będącego w gruncie rzeczy srogim ludu polskiego nie-przyjacielem, jest istny program dla wyborów z gmin wiejskich. I jakież to żądania i żądania tego programu?

Oto: że panowie nie powinni się narzucać klasie pracującej na posłów, bo oni starają się tylko przywileje dla siebie wyrabiać, a od ciężarów się uwalniają; że Wydział powiatowy nie powinien mieć nic do pisarzy gminnych, bo przesładuje tylko takich, którzy są poczciwi i obstarują za gminami; że ustawa drogową powinna być zmieniona, bo dwory zarabiają na drzewie, które wydają na mosty; że taksa wojskowa jest niesprawiedliwa, bo biedny parobek płaci reńskiego, a syn pana jest odrazu oficerem; że sejm był zły, bo chcieli tam wydać prawo, aby chłop był zmuszony iść w żniwa do dworu na robotę; że wykupno propinacji obciąża kraj naszym długiem o „paręset milionów zł.”; że bank krajowy pożyczka tylko po kilkadziesiąt tysięcy magnatom, „którzy ojcowiznę na różne rozpusty lub w Monaco przetrwonili” itp.

Takie to są hasła wyborcze, które rozchwaleni agitatorowie ośmielają się podawać wyborcom z gmin wiejskich w piśmie dla ludu i drukowanem po polsku! Rzecz zaiste potworna, przypominająca nam zbyt boleśnie niemieckich winkelszrajberów z czasów mermichowskich, ażebyśmy nie mieli ze wstrętem na nią spoglądać.

I to wszystko robi się i pisze — w imię wolności! I jeszcze więcej: agituje się za utworzenie stronnictwa „ludowego” w kraju pod wodzą Kronawettera w Wiedniu, a swoich się upewnia o „sympatji dla etnograficznej Polski”... Zaiste demencja najstraszniejsza! Pomieszanie pojęć patriotyzmu, wolności i równości, nie objawiło się jeszcze nigdy tak jaskrawo w naszym życiu publicznym, uczciwość polityczna nie upadła jeszcze nigdy tak nisko!

Możesz się teraz dziwić, czy ludzie sumienni i uczciwi zawahali się, czy dobrą byłoby rzeczą, przyłożyć rękę do wyboru włościan z okręgów gminnych? Czyż takimi hasłami nie toruje się raczej drogi wyrzuceniu społeczeństwa, zamiast poważnym reprezentantem włościanstwa? Czyż nie wytworzyłyby się mimowoli niebezpieczeństwa, że sami wybrani, choćby zaci włościanie, ale nie dość wykształceni, ulegną by mogli i w ciągu postowania tym ohydny wpływ rozkładawny?

To pewna, iż sami podlegacze zostaliby w końcu przez zdrowy konserwatyzm ludu potarci, ale nawet na próbę takiej walki nie godzi się sprawy włościan narażać.

Niesumieśni agitatorowie wyrzadzili zatem wielką krzywdę wolności i równości, najkardynalniejszym zasadom demokracji, za którą mają czoło się chować. Nie tak źle wprawdzie sądzimy o zdrowiu naszego społeczeństwa, ażeby się obawiać, że zdołają oni wyrzucić porządek społeczny — to jednak pewna, iż wnosząc tak mozolnie nowy mur kastowy między chłopem a „panem”, utrudniają tylko

DEBIUTANTKA.

Niuta wychowała się za kulisami. Jako jedynaczka, nie miała w domu towarzyszy do zabawy. Rodzice zaś nie chcieli poglądzać ją samą na opiece służącej; zabierali ze sobą do teatru na próby i przedstawienia.

Matka Niuty, dosyć niska, okrągłutka, blondynka, była wodewilistką. Pomimo swoich trzydziestu kilku lat, jeszcze dobrze przedstawiała się w trykotach i ciagle była ulubienicą publiczności.

Ojciec, człowiek wykształcony i inteligentny, całe swoje życie marzył o grywaniu wielkiego repertuaru. Miał doskonale wystudowane role Hamleta, Makbeta i Otella. Ale śmieśnie mały wzrost stał mu na przeszkodzie w jego karierze. Nie powierzano mu innych ról, oprócz drugorzędnych, i tak upływało mu życie pomiędzy pięknymi szczytami marzeń, a piękną doliną rzeczywistości.

Niuta już przy urodzeniu przeznaczoną była do zawodu artystycznego.

Rodzice rozmawiali często o jej przyszłości. Wierzyli w to, że potrafią wyrobić ją na wielką artystkę.

Nieraz też matka, zadyszana po odśpiewaniu wesołych, kilkakrotnie bisowanych kupletów, brała Niutę na kolana i mówiła do niej: — Kiedy to tobie będą tak klaszkać?

Gdy Niuta skończyła lat dziesięć, oddano ją na pensję. Rodzice troszczyli się o to, aby dziewczyna otrzymała jaknajlepsze wychowanie. Na pensji przebyła Niuta sześć lat. Zdolności miała niewielkie, zdobywała sobie jednak listy pochwalne cierpliwą pracowito-

W odpowiedzi odpisał jej ojciec, że „życie praktyczne, które otwiera przed nią swoje wrota, dopełni wykształcenia jej lepiej, aniżeli to uczynić jest w stanie najstarsza pensja”.

Nie było wiele rady. Niuta z żalem pożegnała nauczycielki i koleżanki i powróciła do rodziców.

Rodzice powitali ją, jak dawno oczekiwane gościa.

Przez to sześć lat, w czasie których Niuta z dziecka wyrosła na piękną dziewczynkę, w domu wiele się zmieniło.

Matkę prawie już wycofano z wodewilu. Pozostała przy starych swoich rolach, w których nie zbierała już dawnych oklasków. Publiczność słuchała teraz obojętnie jej kupletów. Nowa gwiazda, aktorka młoda, dobrze zbudowana i ze świeżym głosem, zabierała jej role i oklaski.

Ojciec pozostał przy swoich rolkach; ale teraz już, gdy siwizna okryła się jego głową i zapadł na jakiś ból w pierś, utracił nadzieję, aby kiedykolwiek w życiu zagrał „Hamleta” i „Otella”.

Nadzieje wszystkie obojga rodziców skupiły się w Niucie.

Zaraz też po przywitaniu jej ojciec odstąpił parę kroków, obejrzął ją okiem znawcy i zawołał do matki, zadowolony: — Patrz! jakie prześliczne warunki na scenę.

Tego samego dnia wieczorem, przy herbatce, ojciec i matka rozmawiali już o debiucie Niuty. Matka rzuciła myśl, aby córka jej wystąpiła w „Grzeszkach babuni”. Ona, matka, grać będzie chłopca, rolę, w której zyskała sławę, a Niuta dziewczynkę.

Alle ojciec ze stanowczością, nie pozwalającą na opozycję, oświadczył, że „jego córka” be-

dzie poważną artystką i poświęci się prawdziwej sztuce.

Trzeba zbadać tylko, do czego Niuta ma zamiłowanie, dramat czy komedia leży w jej temperamencie? Zagadna twarzyczka dziewczyny, rozwieszona habrowego koloru oczami i słodki, miękki głos, niebardzo się nadawły do ról wzniosłych bohaterki. Gdy zaś Niuta opowiadała zaoferła z dziećmiem zachwytem o pobycie swoim na wsi, gdy oświadczyła, że tak bardzo lubi chłopców, łąki, las, kwiaty, zboża, krowy, konie, kury, gęsi... nawet świnki, ojciec zadowolony wykrzyknął: — Nawet świnki! Otóż mamy, czegośmy szukali. Niuta będzie naiwną.

Kwestja została postanowioną. Na drugi dzień przyniósł ojciec przepisaną już rolę Klary ze „Ślubów panińskich”.

— Nie pozwolę ja ci próżnować, moja panino — rzekł wesoło — od jutra weźmiemy się do nauki.

Rozpoczęły się już lekcje. Niuta stawała na środku pokoju naprzeciwko lustra. Ojciec stał przed nią, jako reżyser i informator. Matka siedziała w fotelu.

Wesoło to były chwile. Ojciec wskazywał swoje przeplatał anegdótkami. Mama ze swojego fotelu robiła dowieczne uwagi i porównania. Niuta doskonale się bawiła.

Alle wkrótce lekcje te przybrały charakter więcej serio, tembardziej, że Niuta nie okazywała zbyt wiele zdolności aktorskich.

Ojciec łomczył jej z początku charakter Klary, żywy, porwycy, przekorny, trochę chytry, a pełen przytem dziewczęcego wdzięku. Ale Niuta nie nie zdołała pochwycić sama. Wtedy pokazywał jej najdrobniejsze szczegóły, słowo za słowem, gest za gestem.

— No, zróbże to — mówił. Niuta powtarzała za ojcem, usiłowała go naśladować, ale ten nigdy nie był zadowolony.

— Nie! nie! — wołał. I pokazywał jej na nowo z rosnącym coraz bardziej zniecierpliwieniem.

Później lekcje te zamieniły się w prawdziwe meczarnie dla wszystkich trojga.

Ojciec w chwilach zdemerowania wołał: — Ależ to koleś! koleś! koleś!

Dziesięć razy na godzinę opadały mu ręce ze zniechęcenia i za każdym razem nanowu zabierał się z energią do pracy.

Niuta nie czuła w sobie wcale ani talentu, ani zamiłowania do teatru. Miała też nadzieję, że ojciec przekona się wkrótce, iż nauka ta nie doprowadzi do niczego.

Poddawała się jej jednak z uległością istoty, która nie jest w stanie się bronić. Powtarzała za nim każde słowo z wysiłoną uwagą i starannością. Myślała się jednak nieustannie w intonacjach i nie potrafiła ująć ani sztyretwa, ani ironii. Starła się przeciw zapamiętać sposób, w jaki ojciec wymawiał każdą sylabę.

Dla pamięci jednak był to zbyt wielki ciężar. Niuta wypowiedziała całe ustępy zadowolniając i nagle jedno fałszywe powiedziane zdanie psuło wszystko i wprowadzało ojca w parokszym gniewu.

— Bój się Boga, dziewczyno — wołał — czy ty nie rozumiesz? czy ty nie czujesz?

Matka załamywała ręce. Coraz było gorzej. Niuta zahukana, nie mogąc już zorientować się we wskazówkach, tracąc pamięć, nie potrafiła dwa razy jednakowo wypowiedzieć jednego zdania. Ojciec tracił coraz bardziej panowanie nad sobą. Doszło do tego, że dziewczynę popychał, szczyptał i nazywał ją „drewnianą lalą”.

(Dok. nast.)
Wincenty Kosciakiewicz.

dalszą pracę narodowego zespolenia i odraczają sami pożądaną chwilę obywatelskiego usamowolnienia ludu.

Z delegacji wspólnych.

Wczoraj o godzinie 1. z południa przyjmował cesarz najpierw węgierską, następnie austriacką delegację. Prezydent delegacji węgierskiej hr. Zichy wypowiedział nadzieję, że rząd i na przyszłość prowadzić będzie politykę, godzącą interesy utrzymania pokoju z interesami powagi i znaczenia monarchii.

Cesarz odpowiedział: „Z prawdziwym zadowoleniem przyjmuję wyrazy waszego hołdu i wspomina o tysiącach dowodach miłości i niezachwianej wierności, których dowód dla Mnie, królowej i domu Mezo złożyły ludy Austrii, niosąc nam ten pociechę i ukojenie w ciężkiej naszej boleści.

Ani w naszych stosunkach do obcych mocarstw, ani w ogólnym kierunku polityki zewnętrznej nie zaszła żadna zmiana. W zupełnej łączności z naszym sprzymierzeńcem stoi Mój rząd usilnie przy pokojowym załatwianiu niepewnej sytuacji europejskiej. Mój rząd ufa, że i na przyszłość błogosławieństwa pokoju będą zachowane, mimo wszędzie potęgających się uzbrojeń, które i nas zmuszają do uzupełnienia naszej siły zbrojnej.

Pożalowania godnym jest postanowienie króla serbskiego Milana zrzeczenia się tronu podczas małoletności króla Aleksandra, i złożenie władzy w ręce reencji, od której otrzymałem jak najformalniejsze zapewnienia, że pokojowe stosunki do Austro-Węgier będą dalej utrzymane. Przejęty uczuciami przychylności dla sąsiedniego królestwa żyję nadzieją, że rozważę i patriotyzm Serbów zachowa kraj od grożącego niebezpieczeństwa.

W Bułgarii panuje pokój i porządek, i mogę skonstatować poeizający postęp ku utrwaleniu stosunków, ku którym ciągle dąży ten kraj mimo trudności swego położenia.

W zupełnym uznaniu finansowych stosunków monarchii starał się Mój rząd potrzeby wojskowe ograniczyć do najkonieczniejszych. Z powodu nadzwyczajnych potrzeb jest koniecznym najprzód kontynuowanie tych środków ostrożności, na które już zeszłego roku uchwalono nadzwyczajne kredyty; następnie także nie daję się odwiec, które są konieczne do podniesienia i wzmożenia bitności wojska.

Dochoły Bośni i Hercegowiny wystarczają i tego roku do pokrycia kosztów administracji tych krajów, a to tem pewniej, że da się skonstatować pod względem ekonomicznego rozwoju ciągły postęp.

Polecając Waszemu doświadczenemu patriotyzmowi przedłożenia, spodziewam się, że poprzeć Mój rząd swą pomocą i serdecznie Was witam.

Głośno okrzyki „Eljen“ odpowiedziały na tę przemowę cesarza, poczem odbyło się *cerde*, podczas którego cesarz do wszystkich delegatów przemawiał. Najdłużej rozmawiał z Jaksajem, któremu się łami dziękował za współczucie z powodu śmierci arcyks. Rudolfa. Cesarz gratulował Falkowi za postawę *Pester Lloyd*a podczas ostatniej kampanii dziennikarskiej w sprawach zagranicznych. Przyjęcie węgierskiej delegacji trwało ledwie pół godziny, tak że gdy się skończyła, nie byli jeszcze wszyscy delegaci austriackiej zgromadzeni. Jeden z pierwszych pojawił się książę Konstanty Czartoryski w wspaniałym stroju narodowym. Delegaci jawili się przeważnie we frakach; ci z nich, którzy są tajnymi radcami, przybyli w swych mundurach; Popowski, Windischgrätz, jako byli wojskowi, w mundurach wojskowych.

Prezydent Windischgrätz taką miał przemowę do cesarza: Delegaci uważają ją za szczęśliwych, mogące monarchie złożyć swą cześć. Przystępując do obrad i załatwiania swych zadań, nie może się delegacja wstrzymać od wyrażenia nadziei, że pokój europejski i nadal utrzymany zostanie i ludom Habsburgów dana będzie możliwość kroczący po drodze pokojowego rozwoju; a że pokój dotychczas utrzymany został, zawdzięczać to mądrości cesarza, za co należy mu się podziękować i miłość.

Zgromadzeni wydali trzykrotny okrzyk „niech żyje!“ poczem cesarz miał mowę tronową, tę samą, o w delegacji węgierskiej. Cesarz mówił głośno i donośnie, uczył było jednak w głosie większe jak zwykłe, głos też wydawał się o kilka tonów silniejszym. Ustęp mowy tronowej, konstatający jednogłośnie z mocarstwami sprzymierzonemi, przyjęty został oklaskami.

Cesarz zaszczylił wszystkich delegatów rozmową. Szluzkiego deputowanego Demela, zapytywał cesarz o stosunki szluzkie. Demel odpowiedział: „Na Szluzku jest całkiem spokojnie i panuje wszędzie zadowolenie, tylko bliskość granicy daje ciągle powód do zaniepokojenia.“ Cesarz odpowiedział: „Sytuacja polityczna jest na każdy sposób niepewna, jaką była już jednak i dawniej, a przecież zmienia się na lepsze. Jest więc nadzieja, że zwrot na lepsze i dziś nastąpi. W Bunuim mają się rzeczy dobrze, w Serbii także nie tak źle, jakby sądzić należało z dyskusji publicznej; w dziennikach wydaje się wszystko czarniejsze.“

Z Riegerem mówił cesarz o agitacji radykalnej przy wyborach do sejmiku czeskiego. Z Ja w o r s k i m rozmawiał cesarz dłuższy czas o Galicji i o ruszaniu się w niej wboisiam. Do Bilińskiego, który pierwszy raz jest referentem *extraordinarium* budżetu wojennego, rzekł cesarz, że jest ono wprawdzie wielkie, ale przecież o wiele mniejsze, niż roku zeszłego. Do S a w c z y Ń s k i e g o odezwał się cesarz, że delegacje krócej tym razem trwać będą, niż zwykle. Prombera zapytywał cesarz o stosunki robotnicze w Bernie i czy i tam nie grozi wybuch strajku.

Z kilkoma czeskiimi delegatami rozmawiał cesarz o ekscesach w Kladnie.

Z Wiednia donoszą: Mowa tronowa wywarła na delegatów wielkie wrażenie, szczególniejsze ustępy dotyczące sytuacji politycznej. Uwagi najgodniejszemi ustępami mowy tronowej są niewądnicie te, które przedstawiają stosunek do Serbii i łączący się z niemi ustęp o Bułgarii, który uważany jest jako odpowiedź na toast carski i jako pewnego rodzaju uznanie ks. Koburskiego, co wywoła niezapowiedziane wojnę dziennikarską pomiędzy Rosją a Austrią. Ustępy o Serbii uważane są jako surowe napomnienie dla rejentów i rządzonego przez nich kraju.

W całości jest wrażenie mowy tronowej następujące: Austro-Węgry starają się jak naj-

usilniej tak długo, jak tylko można, utrzymać pokój, ale trzeba też Austrii te usiłowania umożliwić.

Węgierska delegacja wybrała prezydentem Franciszka hr. Zichego, który powiłał zgromadzonych bezbarwną mową. Hr. Andrassy z powodu słabości złożył mandat do delegacji.

Austriacka delegacja wybrała sekretarzami Oelza, Fürstenberga, Gössa i S a w c z y Ń s k i e g o; kwestorami hr. Oeschi, Helferta, Hocka i Slawika; weryfikatorami: Adamka, Arosina, hr. Coudenhove, Kathreina i hr. Zedwiza.

Na wniosek Hohenwarta wybrano komisję budżetową z 21 członków, a petycyjną z 9 członków. Do komisji budżetowej wybrani między innymi: Bezecny, Biliński, Chlumetzky, Demel, Dumba i Falkenhayn.

Zgromadzenie wyborców m. Lwowa.

Po dwóch zgromadzeniach, którym, choć były bardzo nieliczne, nadawało cechę jakiejś takiej powagi spokojne wystąpienie sprawozdań i mów kandydatów dotychczasowych posłów, nastąpiło w sobotę znowu jedno z tych zgromadzeń, które wytworzyły stolicy kraju tak smutną, tak upokarzającą reputację grodu tromtadackiego.

— Gdzie idziesz? — pytano się przed godziną 7. przed ratuszem.

— Idę na zgromadzenie przedwyborcze. Będzie lepsza komedia niż w cyrku...

I to był magnes, który ściągnął do sali przynajmniej połowę tej gromadki, która się tam znalazła. Drugą połowę na sali i na galerjach stanowią klakierzy zapowiedzianych kandydatów, czestokroć o tyle Bogu dusze winni, że nie wiedzieli dobrze przy jakich właścicielach ustępek przemówień mają być w dionie.

Gdyby rzecz ta nie była bardzo bolesną — bo upadek polityczny Lwowa odbija się smutno na całym życiu politycznym naszych miast — to byłaby zaiste nadzwyczajną komedią.

Zaraz po podniesieniu kurtyny — nie, po zagajeniu posiedzenia przez p. M. Michałowskiego, rozpoczął wyruszać swe żale p. Jaegermann, że w sprawozdaniach dzienników o pierwszych posiedzeniach, że jego wystąpienie komentowano, on bowiem nie „krytykował ostro“ listu dr. Smolki, lecz go tylko „cierpliwie wysłuchał“. Mowca chciał jeszcze przystąpić do dalszych sprostowań, ale przewodniczący oświadczył mu, iż teraz na porządku dziennym stoi inna sprawa, że zatem będzie mógł później wyruszać swe żale.

W dalszym ciągu wystąpił z przemówieniem kandydatem p. Stanisław Niemczyński, oświadczył, że czyni to na wezwanie Izby reprezentacyjnej. Po zapewnieniu, że zasad swoich nie zmieni i nie zmienia, oświadczył, iż należy nam się wobec rządu trzymać tego systemu, ażeby brać o się da, bo od złego dłużnika najlepiej jest i nadrobić się raty przyjmować i zadowalać się choćby skromnymi zdobyciami. Dłuzę usprawiedliwił się kandydat z postępowania swego w sprawie akademika Dwernickiego, że najbliżsi przyjaciele czynili mu z tego zarzut, iż się sprzeziwiał interpelacji dep. Kronawettera w tej sprawie. P. N. twierdzi, że Kronawetter nie miał ani od akademika, ani od rodziny Dwernickiego upoważnienia do stawiania interpelacji i tylko nią sprawie zaszkodził, i że dlatego był kandydat interpelacji przeciwnym.

P. Niemczyński, zakończył grobowym tonem, — a w tym tonie głośkich przekonań trzymając była cała mowa — że oświadczenie nie zależy mu na otrzymaniu mandatu, bo wyżej stawia zgodę mieszczan i przyjęcie mandatu, tylko wtedy, jeśli go otrzymana bez rozdwojenia i rozgryzienia.

Nastąpiła potem trudna do oddania scena interpelacji i odpowiedzi pomiędzy p. Jaegermannem a p. Niemczyńskim. Ton mów nabierał akcentów rozdrażnienia, przychodziło do szyderstw i rekryminacji osobistych, ale ostatecznie nie dowiedzieli się p. Jaegermann tego, co chciał wiedzieć, t. j. jak p. N. pragnie poprzeć w sejmie sprawę decentralizacji dostaw dla armii. P. Niemczyński oświadczył interpelantowi, że skoro on kandydaturę jego na sejo nie bierze, więc nie ma prawa interpelować go, i kandydat na interpelację tak mu nie odpowie.

Innym wiele ciekawym epizodem zgromadzenia było wystąpienie p. Lubina Ilastiewicza, a poety i współredaktora *Diennika Polskiego*. Wyborca ten, mając zamiar interpelować p. Niemczyńskiego, poprzedził swą interpelację odczytaniem długiego poglądu na położenie polityczne i całą akcję wyborczą W wywodzie tym, pełnym gryzącego sarkazmu, nazwał mowca przedwyborcze komitety lwowskie „katarynkami“, które się wiecznie na jeden sposób nakręcają i na jedną nutę rzempolą. Wobec takiego upadku poczucia dla spraw obywatelskich, byłoby chyba najlepszą, (twierdzi mowca satyrycznie), poprosić namiestnika, aby on za nas posłów z miasta wybrał. Zebranych klakierów kandydatkich niecierpliwiły te wywody, sykali więc i hałasowali tak, że p. Ilastiewicz nie dokończył już swego oryginalnego lektury i nareszcie zapytał kandydata, jak się zapamiętuje na Smerlingowską ordynację wyborczą, czy będzie się starał o wprowadzenie w szkołach nauki ustaw zasadniczych i czy się zajmie organizacją stronnictwa demokratycznego?

P. Niemczyński odpowiedział na to, że Smerlingowska ordynacja jest dla rękodzielników bardzo dobra, że wprowadzenie nauki o ustawach zasadniczych do szkół, to jest rzecz dla niego za wielka i za naukowa, że zatem popierał ją będzie, ale iniejąty w niej nie weźmie, co zaś do organizacji stronnictwa demokratycznego, to się tem zajmie, bo on chce wszystkie organizować, a wybieranie komitetu sejmowego dla wyborów, uważa za demoralizację.

Potem reprezentant rękodzielników, redaktor *Pracy* p. Daniluk, zapytał kandydata przedwyborczego, dlaczego się nie udał do tych wyborów, którzy go wybrali do Rady państwa? Dalej pyta, czy wybrany na posła, zechce w sejmie postawić wniosek o zmianę ustawy wyborczej w ten sposób, by każdy obywatel liczący lat 21 miał prawo głosu? Pyta dalej, czy kandydat głosował w Radzie państwa za ustawą wyjątkową? Wreszcie, czy prawdą to jest, że stawił w Kole wniosek przeciw Kronawetterowi?

Jużto sprawa interpelacji Kronawettera powiata się kilkakrotnie z różnych ust i z pewną dźwięcznością. P. Niemczyński powoływał się więc na dane już raz wyjaśnienie, a co do wniosku na powszechne głosowanie oświadczył,

że go nie postawi, ale gdyby był postawiony, to go poprze. Za ustawą wyjątkową nie głosował i gdyby był zasiadał w tej komisji, byłby przeciw niej przemawiał.

Skończyły się nareszcie te i tym podobne ujadania się z interpelantami, a na trybunę wszedł drugi kandydat, jak się sam nazwał „*homo novus*“ dr. Józef Weigel, znany w naszym mieście lekarz.

Dr. Weigla nikt dotąd nie znał ze strony politycznej, a po mowie, którą kandydat wygłosił, przekonał się pewnie wszyscy, że dr. W. chybił celu puszczając się na arenę polityczną. Przemówienie jego, będące wykładem o pięciorakiej zależności poselskiej, nie objaśniło słuchaczy o tem, coby p. Weigel w sejmie robił, gdyby się tam dostał, a najelementarniejsze ogólniki, okraszone dość niefortunnym wyrażeniem, że Galicja to jest taki kraj, który zamieszkuje „trzy szczypty“, tj. Polacy, Rusini i żydzi — stwierdziły tylko, że kandydat jest w istocie *homo novus*.

Nastąpiły wprawdzie tu i ówdzie oklaski, bo przecież byli tacy, którzy już naprzód klaszkać przyszli i pomimo zachody do końca dosiedzieli — lecz szanowny konsyliarz, będący tak trafnym djagnostykiem, mimo tych oklasków, zrobił już dziś zapewne diagnozę, że puszczając się na politykę, puścił się na lód bardzo niebezpieczny.

Ostrzegł go wreszcie o tem kolega we fachu lekarskim, dr. Stanisław Czerkowski, wyrzucając mu owé fatalne „trzy szczypty“ a p. Jaegermann dobił i interpelację, żądając od kandydata ni mniej, ni więcej, tylko oświadczenia, jak zamierza usunąć przerażający pauperyzm fizyczny naszego kraju?

W dyskusji między interpelantem i kandydatem na ten temat, pokazało się, że można użyć i tych i tamtych i jeszcze innych środków — a dr. Weigel godzi się na wszystkie, tylko żeby go posłem wybrano. Ale wyborcom było już tego wszystkiego za dużo, poczęli zniknąć z przerażający sposób, aż nareszcie zamknął p. Michałowski posiedzenie po godz. 10., odkładając do dziś wieczora dalsze interpelowanie dr. Weigla i występ kandydatki p. Henryka Rewakowicza.

Wybory sejmowe.

Komitet centralny dla wschodniej Galicji na sobotnim swem posiedzeniu zatwierdził i ogłosił następujące kandydatury: na okręg złoczowski p. Oskara Schneilla, na okręg rotatyński Mikołaja Torosiewicza, na okręg żółkiewski p. Władysława Piwockiego.

Na miasto Drohobycz, stosownie do przedstawienia komitetu miejscowego, postanowiono ogłosić i poprzeć kandydaturę p. Stanisława Szczępanowskiego.

Komitet centralny otrzymał od p. Witosławskiego, marszałka rady powiatowej dolinickiej pismo, z którego wynika, że wszelkie zarzuty czynione p. Witosławskiemu z tytułu jego postępowania były niesprawiedliwe. Owszem p. Witosławski tak dalece poczuwa się do karności i solidarności, że oświadczył, iż na wypadek, gdy komitet centralny obstawać będzie przy kandydaturze Mazarackiego — kandydaturę swą cofa.

Komitet centralny przyjął z uznaniem pismo to do wiadomości, uchwalivszy wyrazić p. Witosławskiemu swe podziękowanie za gotowość jego postępowania solidarnie z komitetem centralnym, i stosownie do jego życzenia wysłać do Doliny swego delegata.

Główny komitet ruski przedwyborczy zatwierdził w ciągu dalszym następujące kandydatury dla okręgów posiadłości miejscowych.

Na okręg wyborczy brodzki ks. Jana Sirkę z Gajów starobrodzkich; na okręg cieszanowski ks. Jana Jabłonowskiego z Lubaczowa, mosteckich ks. Teofila Sinkiewicza z Czerniawy, przemyski Józefa Gronickiego notariusza z Niżankowic, rawnki ks. Jana Kostekiego ze Lwowa, stryjski dr. Mikołaja Antoniewicza z Przemysła, tarnopolski prof. Aleksandra Barwińskiego ze Lwowa, tłumacki Józefa Hurycy gospodarza gruntowego z Uhrynowa, złoczowski Longina Bożankowskiego ze Złoczowa, żółkiewski dra Michała Korola z Żółkwi.

Na okręg trembowelski postanowił komitet nie stawiać ze swojej strony kandydata, lecz polecił wyborcom, aby popierali kandydaturę dra Juliana Olpińskiego, burmistrza trembowelskiego.

Miasto Jarosław, pomimo, że p. namiestnik pismem, wyśtosowanym do jarosławskiego starosty, najkategoryczniej oświadczył, iż wyboru z Jarosławia, choćby był nawet jedynym, szczyt, szczyt widział zniewolonym — trwa uporczywie przy zamiarze oddania swych głosów na hr. Kazimierza Badeniego. W obec tego nie rozpatrywano tam dotychczas możliwości innych kandydatur.

W Gorlickim okręgu wyborczym wreszcie wybrano p. Wojciecha Biechońskiego z całą namyślnością i zaspjuje szpalty dziennikarskie co chwila nowemi doniesieniami. Już po zamknięciu niedzielnej numeru *Gazety Narodowej* otrzymaliśmy następujący telegram:

Gorlice d. 22 czerwca. Na telegram, umieszczony w niektórych dziennikach, a podpisany przez p. Kazimierza Żunińskiego i innych i odnoszący się do działalności tutejszego starosty przy wyborach, odpowiadam, że powyższe wystąpienie w obronie p. starosty jest z powodu oczekiwanego urzędowego dochodzenia w tej sprawie co najmniej przedczesnym i niewłaściwym. Wydział powiatowy, jako stojący na straży zagwarantowanych konstytucyj praw autonomicznych, a przede do obrony tych praw jedynie powołany, wysyłać odnośnie zażalenie działające na podstawie zebranych dowodów, a nie w celach agitacyjnych, co najlepiej wyjaśni dochodzenie, którego z upragnieniem oczekujemy. Płocki, prezes Rady powiatowej.

Pierwszy dzień wyścigów konnych we Lwowie.

Przed godziną 5. znaleźliśmy się wczoraj wszyscy w komplecie. Zawsze ci sami właściciele koni, zawsze ci sami zwolennicy totalizatora — kilku nowych biegunów, a ponad tem wszystkim zawsze ta sama stara nasza znajoma... nędza galicyjska.

Do pierwszego biegu o nagrodę honorową ofiarowaną przez hr. Marję Potocką stanęło sześć koni. Zwycięstwem przeprawili z góry 4-letniej kasztanowej klaczy hr. Stanisława Siemińskiego „Catamaran“, która daleko za sobą pozostawiła obiecającą „panią Piperkowską“ hr. Tarnowskiego i „Koropca“ p. Myślowskiego pomimo, że go sam właściciel doślał.

Drugi bieg o nagrodę towarzystwa w kwocie 400 zł. bardziej zaciekał sportowców. Prawie wszystkie konie biegły po raz pierwszy. Najwięcej sympatji gromadzących na totalizatorze miała 4-letnia klacz p. Myślowskiego „Star“, którą niespodziewanie i dosyć nawet łatwo pobili 3-letni ogier kasztanowaty „Ostatni“, pochodzący ze stada chorzełowskiego.

W trzecim biegu o nagrodę austr. „Jokej-klubu“ w kwocie 1000 zł. startowały dwie przedłożone 3-letnie klacze „Elgithy“ p. Myślowskiego i „Doniczego“ hr. Jana Tarnowskiego. Znawcy więcej salet i wyższą krow przynawali pierwszej, mimo to jednak wbrew oczekiwaniom i wbrew swemu nazwisku „Doniczego“ pierwsza stanęła u mety. Jest to prawie idealnie pięknie zbudowane zwierzę, rączce, zwłanie, o oczach jak u dziecka łagodnych a roztopnych bardzo.

Bieg koni wierzchowych (Hack-Stakes) o nagrodę hr. Cetnara zgromadził dość wielu jeźdźców. Wobec tego, że na „Chery“ jechał tak wytrawny i szeregiliwy sportsman, jak pan Garapich, najwięcej stawiano na niego. W połowie toru przypuszczenie to stawało się coraz prawdopodobniejszym, kiedy ostatek niespodziewanie wysadził się naprzód porucznik Rodakowski i wbrew wszelkim oczekiwaniom z największą brawurą przybył pierwszy do mety i wziął w nagrodę szpiorot honorowy.

Koło „demoralizatorów“ płaż i szczytały zębów zwolenników p. Garapicha — i wściekłe wybuchy radości tych niewiuli, którzy safałi panu R., a którzy w nagrodę — rzecz u nas niepraktykowaną — po 20 brał za jednego postawionego guldena.

Bieg z potami (Hurdle-race) zgromadził siedem koni. Nieszczęśliwy a znany nam z poprzednich wyścigów „Margier“ p. Krzysztofowicza ugiął się o prawda pod swoim domostwym sportmenem, ale przed długi czas szedł na oście i śmiało brał przeszkody, prawie w połowie drogi jednak wyprószyła go leutnika „Speed“ hr. Stanisława Siemińskiego i pozostawili zwycięzów daleko za sobą pierwszą przybyła do mety.

Nastąpił bieg sportmenów na oklep, ale odbywał się jeszcze mniej porządnie jak poprzednie — nie udało nam się przeto zanotować nazwiska zwycięzcy. (qđ)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. czerwca.

* Mianowania. Konepista bukowskijskiego rządu krajowego Antoni Lass mianowany komisarzem powiatu we Lwowie.

* Kazimierzowi hr. Borkowskiemu, pozwolil cesarz na powrót do służby czynnej i nadał mu równocześnie posadę sekretarza ministerjalnego w przemyśle i robotach.

* Z armii. Przeniesieni zostali kadeeci zastępcy oficerów Stanisław Bzowski z 56 pp. do 1 p. ułanów a Alojzy Kibio z pułku pionierów do 10 pp. i porucznik rachmistrz Józef Hawliczek z 16 p. huzarów do 28 pp. a porucznik wachmistrz Józef Lukas z 11 bat. strzelców do 16 p. huzarów; starszy zarządca prowiantowy 2 kl. Wilhelm Dietrich przeniesiony został z Hermanstadt do Przemysła a zarządca prowiantowy Gustaw de Castello z Przemysła do Jarosławia. W stary stan spoczynku przeniesieni zostali kapitan I. kl. 90 pp. Dezyderusz Osuchowski i kapitan II. kl. 55 pp. Stefan Holszapel. Poswołono złożyć stopień oficerski emeryt. porucznikowi Romanowi Fejglowi we Lwowie.

* Komenderujący ks. Wirtemberg wyjechał 22. bm. z Wiednia do Paryża.

* Rektorem lwowskiej szkoły politechnicznej na r. 1899/00 został wybrany dr. August Freund, profesor chemii ogólnej; dziekanem zaś wydziału budownictwa dr. Mieczysław Zasarski, profesor geometrii wykreślnej.

* Prof. dr. Losert, którego wybrano rektorem wszechkolej czarnowiejskiej, nie przyjął tej godności. Skutkiem tego odbył się ponowny wybór i rektorem został prof. Emil Kałużniacki.

* Z uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Bernard Langrok, rodem z Krakowa, otrzymał doktorat praw.

* Z życia towarzyskiego. Słub p. Jana Lubosławskiego, konepisty kraj. dyrekcji skarbu, z paną Emmą Milkowską, odbędzie się we wtorek d. 25. o godz. 12 1/2 w południe w kościele ewangelickim.

W Stanisławowie d. 29. bm. pobłogosławionym zostanie związek małżeński między panią Elizą Gęperterową córka pułkownika obrony krajowej, a panem Marjanem Bocheńskim starszym komisarzem górnozym.

W ubiegłą sobotę został zawarty związek małżeński pomiędzy paną Gutowską, córką b. marszałka szlachecki i N. z Jaginiów, a p. Romanem Uryszem-Niemcewiczem, synem Jana i Weroniki z Lachniek. p. Marya Piaskowska, córka Artura i Natalii z Zempickich, żaręzona została z p. Kazimierzem Tańskim, synem Karola właściciela dóbr Ohmielnik i Zagwinnoli i Zofii z hr. Lubienieckich.

Panna Groszmannówna, córka znanego kompozytora, żaręzona jest od kilku tygodni z p. Robertem Ostrowskim, synem Roberta, ostatniego marszałka szlacheckiego gubernii plockiej.

* Pożegnanie p. Tymoteusza Mandybura, rady szkolnego, który przeseł na emeryturę, odbyło się wczoraj w południe w wielkiej sali ratuszowej. Iniejątywa urządzenie tej uroczystości wyszło od grona naucoycielskiego. Sałę zapelnili naucoyciele i naucoycielki szkół lwowskich i prowincjonalnych, galerję zaś uczniowie i uczennice seminarjów, jakoteż uczniowie szkoły im. Magdaleny. P. Mandybura wprowadził do sali pp. Baranowsky, Gerstman i Daledzicki. Chór mekzi seminarjau naucoycielskiego zainicjował pieśń powitalną, poczem rada szkolny p. Bolesław Baranowski w dłuższym przemówieniu wykazał załugi ustępującego inspektora w ciągu jego 40-letniej działalności, na polu szkolnictwa. Podniósł, że 18 lat pracował p. Mandybur w charakterze krajowego inspektora szkolnego, mając sobie powierzonym nadzór nad szkołami ludowemi i seminarjami naucoycielskimi wschodniej części kraju. Wykazawszy pracę i załugi złożył imieniem obecnych i nieobecnych podziękowanie i serdeczne życzenia „sąsby tan, co pracować dla dzieł cudzych, miał wieczór życia opromienienie pogodą i patrzeć z zadowoleniem na szczęście dzieci własnych“. Następnie deputacja naucoycieli wręczyła p. Mandyburowi piękną kaszkę z odpowiednią przedmową i podpisami stała naucoycielskiego z okręgu lwowskiego i pozalwowskiego, przyrzecz p. Zahajkiewicz zainicjował:

Oczigodny Panie, męzu pracy, czynu, Miast złotych darów i wieńca z wawrzynu

My Ci składamy papier z podpisami —

Leoz wierz: nazwiska bierziesz wraz z seroami!

Adres ten artystycznie wykonany ozdobiły prace malarskie pań Zdanowiczówny i Gostyńskiej.

Po wręczeniu adresu przemówiła imieniem naucoycielek szkół lwowskich p. Aniela Boraczówna, poczem uczniowie szkoły ludowej pod kierownictwem p. Urbanka odśpiewali bardzo piękną kantatę. Wzruszony do głębi radca Mandybur podziękował serdecznie za okazaną żywołwość, wspomniawszy, że przez cały czas swej działalności pamiętał o tem, iż „jaka szkoła — taki naród“, a następnie jeszcze raz ziękował i pożegnał serdecznie zgromadzonych. Następnie odezwał się znowu chór, który odśpiewał wiankę romantycznych pieśni, na nutę poloneza, mazura, krakowiaka i kolomyjki, a wreszcie do głosu p. Mandybur przemówił do dzieci i młodzieży, zachęcając do pracy i wzywając przyszłe obowiązki. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez seminarzystki pieśni „Niech żyje“ i pieśni „Mnobaża lita“, którą odśpiewali kandydaci stanu naucz. pod przewodnictwem p. Czabickiego. Rozwieszony p. Mandybur, żegnał wszystkich uściskiem dłoni.

Pamięć ustępującego inspektora, który, kierując się zawsze zasadami najuczciwszej sprawiedliwości, przywiescał podwładnym rzadką prawością charakteru, niezawisłością poglądów i gorącym poczuciem obowiązku — a nado jako Rusin umiał sercem swem objąć wszystko co było ojczyzną i Polską z Rusią — spręgał zawsze wzłami goręcej miłości, pozostał na długo żywym, nie tylko w ciśniejszym gronie naucoycielskim lecz i w najszerszych kołach obywatelskich.

* Zmarli we Lwowie: Baron August Romaszkan b. dyrektor banku lwowskiego zmarł 24. w nocy.

W Chrzastowie, w Królestwie Polskiem, zmarła Helena z księżąt Sulikowskich hr. Potocza.

W Toruniu zmarł w 73 r. życia ks. Andrzej Berendt, dziekan tamtejszy.

W Gmunden zmarł na udar sercowy botanik profesor Franciszek Flasz.

W Peterhofie zmarła 21. b. m. Zajączkowska, autorka pieszaków pod pseudonimem: Krostowskiej.

Patryjarcha jerozolimski, mgr. Wincenty Bracco, zmarł d. 19. bm.

* Z reszury urzędniczej. Komitet zabawowy zaprasza członków z rodzinami na przechadzkę, która się odbędzie we środę 26. bm. Miejsce zebrania Polulanka, zład całe towarzyswo po g. 5. uda się na Pasteki. Udział w przechadzce wziąć można tylko na podstawie zaproszenia.

* Wyłeczkii korpusów wakaacyjnych wchodzi w życie z d. 15. lipca b. r. i trwać będą przez czas wakacji. Uczniowie od 8. do 14. lat wieku, którzy chcą brać udział w tych wyłeczkach, mogą się zgłaszać do swych dyrektorów lub gospodarzy klasy, każdego dnia zaczynawszy od 23. czerwca b. r. Rodzicom udzielić bliższej informacji sekretarz komitetu, przy ulicy Wałowej l. 20 oddzielenie między 12. a 1. w południe.

* Festyn. W niedzielę 7. lipca br. urządzą korpus weteranów wojskowych imienia arcyks. Rudolfa wielki wspaniały festyn, położony z bogatą wyposażoną loteryją fantową w ogrodzie p. Kisełki nad stawem, przy współudziale dwóch muzyk w celu wzmożenia funduszu stypendyjnego dla sierot po weteranach pozostałych szaloznego w roku zeszłym, na pamięć 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I.

* Protektorom cyrku, którzy twierdzą na posiedzeniu Rady miejskiej, że cyrk dla teatru polskiego nie jest konkurencją, podajemy do wiadomości, że doobód z sobotniego przedstawienia teatralnego, połączonego z koncertem wynosił *brutto* 30 zł. *chobota* przedstawienia teatralne w ostatnich czasach urządzone były zaledwie dwa razy tygodniowo a cyrk daje widokowi oddzielenie a w niedzielę i święta popołudniu i wieczorem.

* W zakładzie p. Marji Zagórskiej, odbyło się onegdaj uroczyste zamknięcie roku szkolnego i popis uczennic wszystkich klas w obecności inspektora p. Mieczysława Baranowskiego i rodziców uczennic. Egzamin wypadł świetnie i z prawdziwym zadowoleniem przytulił ich obecnie odpowiedziami trafny i jasny młodzieńskich uczennic. W sali wstępnej urządzonej była mała wystawka robót ręcznych świadcząca, że pani Zagórska obok katechetyki nauki, z wielką troskliwością kultywuje dzieł wychowania praktycznego. Dziękowano też serdecznie pani Zagórskiej po skończonym popisie — i życzone szerzej, by zakład jej wychowawczy rozwijał się nadal tak zdrowo i normalnie, jak dotąd.

* Wystawa robót ręcznych kobiecych szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie, tudzież kursu dopełniającego praktycznego tej szkoły, otwartą będzie w dniach 26., 27. i 28. bm., w budynku szkoły wydziałowej przy ulicy Adamickiej. Wstęp dla publiczności wolny.

* Wystawa robót ręcznych (służby) naucoycieli i uczniów szkół ludowych im. św. Anny, św. Mikołaja (na Pastekach), Elżbiety i św. Zofii we Lwowie, urządząca zostanie w dniach 26., 27. i 28. bm. w budynku szkoły wydziałowej żeńskiej, przy ulicy Adamickiej. Wystawione będą także warstwy i narzędzia potrzebne do słoju.

* Szkoła p. Bardacha. Wczoraj o godzinie w pół do 11. przed południem odbył się publiczny egzamin izr. uczniów głuchoślepiących zakładu Iszaka Bardacha, w obecności członka Rady miejskiej, posła dr. Bernarda Goldmana, delegata Wydziału krajowego p. Władysława Słomkowskiego, oraz dość licznie zgromadzonej publiczności.

Rezultaty egzaminu wykazały uznaną godną pracę, i gorliwość kier

od głodu i otarcia łoż licznym bez żadnych środków do życia pozostającym rodzinom.

* **Pomocnik Władysław Maj**, stajonowany w Kolomyi 58 p. piędz. spadł 23. b. m. z Alp Loferskich w pobliżu granicy tyrolskiej. Zwłoki niezszedłowego turysty znalezione zostały i sprowadzono je do Ferleitesa.

* **Dziennikowi Polakom**. Z zwiolnicą, niewykazaną w naszych dziennikarskich stosunkach, podnieśliśmy moment szczególny w *Dzienniku Polakom*, bo zdawało nam się, że redakcja *Dziennika Polskiego*, umieszczając uwagi p. Wojciecha Działacza w sprawie wyborów, zamierza uwagi te zdrowe i rozumne wziąć jako sposobność, podaną przez rękę życia, do odwrótu z matematyka prądów wzniesionych przez anarchoistów w *Kurjerze Lwowskim*, i przez politycznych dotkniętych w *Reformie*. Pomyśliłaby się. Studenteria zwiolniczyła w redakcji *Dziennika*. Na nasze uwagi odpowiedział *Dziennik* że studentka aragonyja. A czyż wy panowie wiecie dokąd idziecie, stając w szeregu podpalaczy społecznych? Czytajcie plinie organa aliantów waszych, czytajcie, co pisze *Przyjaciel ludu*, co pisze, licho wie czyja ręką w *Kurjerze Lwowskim*.

Chwylił się też *Dziennik* komitetu dla miast i miasteczek. Pomyśl do całej akcji, poronionej bo intencjonalnej na nie nienawistnej i doktryny wyszedł od kandydata pewnego, pobitego w swej ambicji. Ze się go Romanowicz chwylił, to może da się zrozumieć, bo nim szarpie i mieta rozpędziła walka stronnictwa w Krakowie.

Ala oż was, panowie redaktorowie i myśliciele *Dziennika* popchnęli w tę awanturę? Oto ożepiliście się, jak pilny ptów obcej myśli — i brniecie — a nie umiecie nawet doktryny do tego waszego śmieznego błędnego dorobić.

Patrzcie dokąd zaszedł ten, co poszedł na oślep w tej walce. Patrzcie na Bawokawca, wodza waszego. Preleguje dziś, ten niegdyś zdrowy krwi polskiej patriota, sojusznik z demokracją, według manieri niemieckiej ironawetters, kokietuje, ba nawet czuje się publicznym z Rusinami, najgorszego pod względem politycznym pomiotu, staje się narzędziem prywatnej zemsty i oddaje wreszcie swój organ grupom anarchoistom. I wy, studento od takiego sojuszu zaczynacie waszą działalność publiczną? — Żle słudzy ojczyźnie, to lepiej się jej służba swą nie narzucać.

Żal nam tylko, że usiłowanie, przejęte w celu szlachetnym i z pewnym zapalem, ma się zmarnować dlatego, że młodzieńca stojącego na ciele *Dziennika Polskiego* dała się wplątać w lekkomyślną pod względem narodowym akcję, a z której się widocznie nie ma odwagi wycofać.

* **Międzynarodowy kongres** przedstawicieli Towarzystwa opieki nad zwierzętami, odbył się w tych dniach w Dreźnie. Wzięli w nim udział ks. Ogilski i cesarz warszawskiego Tow. opieki nad zwierzętami o. Bruning. Pomógł im inni kongres uznał, że nakładanie psom kagańców jest barbarzyństwem, które przyczynia się nawet do szerzenia wściekłości. Zebrał postanowili ogłosić międzynarodowy konkurs na najlepsze projekty wosorowych stajni, obór, ohlewsów, owczarni, kurkików, psiarń. Następnym kongres odbył się ma se trzy lata w Bernie, w Szwajcarii.

* **Cesarz Franciszek Józef** darował uniwersytetowi wiedeńskiemu grunt, na którym znajduje się ogród botaniczny, zagrożony obecnie w swej egzystencji i zarazem zezwolił, aby do budżetu państwowego wstawiony został kredyt 70.000 złr. na cele nowej organizacji ogrodu botanicznego.

* **Dar cesarski**. Cesarz udzielił z prywatnej swej skątkiźnie gminie Oeperrów, w powiecie lwowskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Fundacja Henryka Stenkiwicz**. Z sekretarjatu Akademii Umiejętności otrzymujemy następujące pismo: „Czołogodny autor cennych powieści historycznych p. Henryk Stenkiwicz złożył imieniu swej s. p. żony Marii z Szekeiwiczów Stenkiwiczowej kwotę 15.750 rubli w listach zastawowych kw. kred. ziem. w Królestwie Polskiem, pod warunkami, które o ile dotyczyły mogą interesowanych, są następujące: „Kapitał 15.750 rubli ma stanowić fundusz żelazny. Jednoroczne odsetki od niego bez względu na wysokość, jaką kapitał w przyszłości osiągnąć może, Akademia wypłaci w kuponach każdego roku jako jednorazową bezwarunkową zapomogę Polakowi literatowi, uczonemu, artystnie-malarzowi, artyście rzeźbiarzowi, lub kompozytorowi muzyce, który nie posiadałby własnych środków, a odesłanie na chorobę plus (smochoty), będzie potrzebował wyjechać do jakiegokolwiek stacji klimatycznej dla poratowania zdrowia, lub który żoną swą cierpiącą na chorobę plus (smochoty) zawiesz lub wystąpił będzie zmuszony do jakiegokolwiek stacji klimatycznej. Każdoraz do zapomogi będzie obowiązany złożyć świadectwo lekarskie specjalisty, dowodzące potrzeby wyjazdu do jednej ze stacji klimatycznych. Akademia ma prawo prowadzić tę potrzebę przez swego delegata. Gdyby w danym roku zgłosiło się kilku kandydatów, wybór między nimi służyć będzie na przedstawienie zarządowi Akademii fundatorów, a po jego najdłuższym życiu sekretarzemu potomkowi pełnoletniemu płci męskiej, rzadziej jako niepełnoletniemu, dokona wyboru zarząd Akademii. Zarząd Akademii przynajmniej będzie zapomogę każdorazowo w dniu 19. października każdego roku. Boszdział zapomogi między dwóch lub więcej kandydatów nie wolno, jeden zaś i ten sam kandydat może korzystać z nadsiania następującego w ciągu trzech, w którym to razie o przedłożeniu zapomogi na każdy rok następująco rozstrzyga zarząd Akademii w porozumieniu z fundatorem. Gdyby w danym roku zarząd Akademii nie przynajmniej zapomogi, iż z powodu braku kandydatów, bądź nieodpowiednich kwalifikacji, odsetki użyte zostaną na sfinansowanie na dalsze kształcenie się zagranicą dla Polaka, ukłeczonego studenta uniwersytetu. Ani nazwiska kandydatów, ani otrzymywane zapomogi lub pensjumi, nie mogą być publicznie wiadome. Ogłoszenie ten sary fundacji, zarząd Akademii zawiaduje interesowanych, że podania kompetentów, zaopatrzone potrzebne dowody, wnieszone być mogą w ciągu tak jak w roku bieżącym, jak w każdym innym najpóźniej do dnia 1. października 1889.

W Krakowie 17. czerwca 1889.

Upraszta się redakcję pism polskich o powtórzenie powyższego zawiadomienia.

Sekretarz Jan. Akad. St. Tarnowski.

* **Nagrodek dla śp. A. Biesiadeckiego**. Wydział III, składający w części na cele dobroczynne w imię nagrodek dla śp. Alfreda Biesiadeckiego, miał w niedzielę na trumnie: hr. Włodzimierzowa Łęczyński 50 złr., p. Szerbiński z Lwowa 20 złr., Czapkiewicz z Lwowa 15 złr., dr. Sobolewski z Sambora 5 złr., dr. Drożyński z Borszowa 5 złr., Ofianiec z Zakopanego 5 złr., dr. Krwawiec z Nowego Sącza 5 złr., dr. Both Alojzy z Bochni 5 złr., dr. Oświecimski z Bochni 5 złr., dr. Górski z Łni 5 złr., Weter. powiat. Fertig z Bochni 5 złr., Lewaadowski Zygmunt 3 złr., dr. Bernardzikowski Zygmunt 3 złr., dr. Bernacki z Brzeska 3 złr., ra. 194 złr., poprzednio wykazano 680 złr., ogółem 1100 złr.

* **Wypadek**. Z dyrakcji kolei państwowych otrzymanej wiadomości, że przy wjeździe pociągu niemieckiego l. 951 wykołosał się w sobotę na stacji Skomaszyna i pierwszych 5 wozów towarowych z nie-

wiadomej dotychczas przyczyn, przyczem wspomniane wozy uszkodzone zostały. Przy pojeździe znajdują się wozy osobowe nie odniosły żadnego uszkodzenia. Z podróży tym pociągami jadących, nikt, ze służby kolejowej zaś tylko jeden konduktor skaleczony został Siedziwo w toku.

* **Szczutek** w ostatnim numerze podaje następujące sentencje *Kurjera Lwowskiego*: „1. Każdy, co ma kawałek ziemi, jest obszarnikiem, to znaczy tyś co rozbójnik, bo komuś tę ziemię musiał zabrać.“ 2. „Kronawetter założył niemieckie Towarzystwo demokratyczne. Każdy polski demokrat powinien dać mu guldena, bo czy to tylko arystokrata ma prawo rzucać pieniądze za granicę.“ 3. „Jeżeli masz proces i chcesz wygrać, zbestaj w inseratach *Kurjera* przeciwnika i jego adwokata.“ 4. „Chcesz mieć znaczenie w narodzie, to nie szanuj nikogo w tym narodzie.“

* **Stan powietrza**. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 24. czerwca:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. god. w południe dnia 23. bm., mieliśmy wiatr przeważnie z północno-zachodniej strony, stan nieba zmienny, a powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Srednia temperatura doby pierwszej była 18.2°, drugiej 17.1° C, najwyższa 24.0° C wczoraj w południe, najniższa 11.0° C w nocy z soboty na niedzielę.

W niedzielę o godz. 2, tudzież około 8 wieczorem padał deszcz, którego łączny opad wynosił 0.4 mm.; dziś rano była bardzo mała mgła.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Wielko-Rożji; zwykła 770—765 mm. na wyspach Szezlanskich; zniżka drugorzędna we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 24. czerwca:

Wiatr z północnej strony, srednia temperatura doby około 17° C, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

* **Jutro**, d. 26. czerwca: św. Jana i Pawła. — św. Kłyszka Pr.

— W Sużawie odbyła się rozprawa przed trybunałem wyrokującym (pod przewodnictwem r. Kriegfelda) przeciw sekretarzowi powiatowemu p. Julianowi Kobylańskiemu z Kimpolnoga o zbrodnię przyjmowania podarunków w urzędowaniu. Zarzucono mu 14 faktów W sużawie rządowej pozostaje p. Kobylański od 47 lat — w r. 1842 był on już mandatarszem w okręgu nerekim. Po trzydniowej rozprawie zapadł 19. bm. wyrok, uwalniający podanego w zupełności od winy. W motywach podniósł przewodniczący, że trybunał przyszedł do przekonania, iż podany w żadnym z zarzucenych mu wypadków nie przyjął podarunku ani też nie żądał takiego.

* **Sport**. Czwartego dnia wyścigów konnych w Warszawie w biegu pierwszym zwyciężyła z trzech koni „Sarbacanne“ p. Hillmana; w II biegu (o nagrodę głównego zarządu stadnin, 2000 rubli) z pięciu koni, „Monopol“ p. J. U. Niemcewicza; w III biegu z czterech koni, „Mina“ hr. L. Krasiełkowskiego; w IV biegu, z sześciu koni, „Duo“ p. Myszyrowicza, a w V biegu (psów) hr. Rzewuski na „Klajdii“.

* **Najnowszy wynalazek Edisona**. Prawnemu reporterowi oświadczył niedawno temu Edison, że wynalazł nowy aparat, za pomocą którego widok będzie można seki mil. Aparat ten ma być wykończonym do r. 1892.

— **Rozbruch robotników**. Z Kładna donoszą 22. bm.: Stwierdzono, że podczas ostatnich rozruchów młodzież w biały dzień napadła na ulicy przehodniów i usiłowała popędnąć rabunki.

Burmistrz Hrabie zrezygnował i oświadczył kategorycznie, że ponownego wyboru nie przyjmie. Rada miejska zażądała odsiecz garnizonu w Kładnie. Uwieszono 105 osób. Zamierzono podpałić mieszkanie dyrektora Wittgensteina i zrabować kasę. Osiemnaście osób odniosło ciężkie rany. W południe odbył się pogrzeb dwojga zastrzelonych dzieci. Zrabowano całą wyprawę córki burmistrza. Urzędnicy sądowi i żandarmerji przestuchiwali w szkole dzieci, od których dowiedziano się, gdzie przechowano część zrabowanych rzeczy. Uwieszono są to po większej części obchopy z okolicznych wsi i kobiety złego prowadzenia się.

Z Prażi donoszą dziś: „Czładowcy starszyści żądają podwyższenia płacy o 25%“.

Steyer d. 24. czerwca. Wczorajsza noc przeszła spokojnie. Uwieszono znowu cztery osoby.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr polski w Czerniowcach**. Czytamy w *Gazecie Polskiej*: „Mili goście nasi, zachęcał powodem nie zdecydował się — po upływie 10 zapowiedzianych przedstawień, które skończyły się wczoraj — dał jeszcze 6 widowisk. Abonament otwarty, a nie wątpliwy, że każdy, kto tylko może, będzie się korzystał. Dziś w poniedziałek daną będzie wyborna komedia Bilińskiego „Rozbitek“. Dyrektor Barcz wywyższa się za sympatię i uszanie, jakie artysty sceny lwowskiej zanaliz w stolicy Bukowiny postanowił zapisać się we wdzięcznej naszej pamięci przedstawieniem na cel dobroczynny. Odbył się ono we środę 26. bm., a dochód z niego przeznacza p. Barcz na rzecz ochronki. Danym będzie znakomity dramat Brauchowa „Narecz Rameau“ a tytułową rolę odtworsy p. Barcz.“

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika. Pomiędzy rządem a koleją Karola Ludwika podług wiedeńskiego *Fremdenblattu* nie odbywały się dotychczas właściwe rokowania co do położenia drugiego toru, ponieważ jeszcze nie jest ustanowiona z żadnej strony objętość inwestycji. Potrzebne przeprowadzaniem będą badania co do sposobu przeprowadzenia inwestycji a zanim badania te nie będą skończone, przystąpić nie można do rokowań. Na sobotnie posiedzeniu rady zarządowej kolei Karola Ludwika postąpiła tymczasem ta sprawa o krok naprzód.

Generalny dyrektor p. Sochor zawiadomił bowiem, że rozporządzeniem ministra handlu poruszoną została ponownie i w sposób nagły potrzebą położenia drugiego toru na linii pomiędzy Krakowem a Dembica.

Baron Sochor winił więc, ażeby rada zarządowa upoważniła generalnego dyrektora i stały komitet, złożony z księcia Czartoryskiego, barona Eichlera i radey dworu Pfisfira, do rozpoczęcia rokowań z ministrem handlu co do położenia drugiego toru. Rada zarządowa przyjął ten wniosek i upoważniła generalnego dyrektora wspólnie z komitetem do rozpoczęcia z rządem ewentualnych rokowań z zastrzeżeniem jednak, że będą one następnie musiały być zaakceptowane przez organa kompetentne, przewidziane na ten wypadek w statucie.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu marcu 1889 ogółem było w ruchu 163 browarów galicyjskich, w których wywarzono 68,039 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 23 było w ruchu w powiecie rzeszowskim, gdzie wywarzono 4784 hekt. piwa, następnie w powiecie brodatkim 22 (8220 hekt.), w tarnopolskim 17 (5852 hekt.), w przemyśkim 17 (4953 hekt.), w stanisławowskim 12 (4438 hekt.), w nowosądeckim 12 (3882 hekt.), w krakowskim 11 (7512 hekt.), w sanockim 10 (3057 hekt.), w lwowskim 9 (3070 hekt.), w tarnobrzeskim 9 (10199 hekt.), w samborskim 8 (2714 hekt.), w mieście Lwowie 5 (7200 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim 4 (1392 hekt.), w mieście Krakowie 4 (3786 hektolitrów) piwa wywarzono.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, o tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie zlr. 2
Kwartalnie „ 6
Do końca roku bieżącego „ 12

We Lwowie z odnośnieniem do domu:
Miesięcznie zlr. 1:50

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 24. czerwca. Na wczorajszym przyjęciu u cesarza przemówił prezydent delegacji austriackiej ks. Windischgrätz, składając najukochańszemu monarche hołd i prosząc, ażeby prace delegacji cesarskiej i ojcowską życzliwością swą otaczał, gdyż w ten upatruje każdy najszlachetniejszą podjętą do sumiennego pełnienia patriotycznych obowiązków.

W dalszym ciągu wyraził prezydent wszelką nadzieję, że pokój europejski i nadal nie zostanie zakłóconym, i że ludom, które mają szczęście być poddaniem cesarza, będzie i nadal daną sposobność postępowania torami pokojowego rozwoju.

Mowca zakończył, że tylko mądrej troskliwością cesarza zawdzięcza państwo, iż mu dotychczas błogosławieństwa pokoju były zapewnione: do osoby cesarza wnoszą też podaną wrook pełen wdzięczności, i z niewzruszoną wiernością i poświęceniem łączą się wszystkie serca w tem życzeniu, ażeby Bóg chronił, błogosławił i utrzymał J. C. Mość.

Prezydent delegacji węgierskiej hr. Zichy wyraził przedewszystkiem niezłomną wierność poddanych i pływają z głębi serca uległość. Następnie podniósł, że wprawdzie stosunki międzynarodowe w całej Europie nie bardzo sprzyjają dalszemu prowadzeniu poczętych na polu kultury i ekonomii narodowej prac pokoju — na każdy sposób jednak postęp i dokonanie dzieła zbawienia poczętego możliwym czynią, do czego jednak utrzymanie pokoju jest bezwarunkowo potrzebnem.

Już dla tego samego względu koniecznym jest rozwój sił wojskowych monarchii i utrzymanie ich w pogotowiu do wojny. Przedkładany w tym duchu budżet wojskowy rozebrał, wszelkie do bezpieczeństwa monarchii i utrzymania wojska w pogotowiu wojennym potrzebne ofiary nieść, jest absolutnie nieodzownym obowiązkiem patriotycznym. Tej ofiarności stawia granice na teraz położenie Węgier, które wszelką możliwą oszczędność nakazują.

Wyglądamy co do zewnętrznej sytuacji wyjaśnieni w nadziei, że się zgodzić będziemy mogli z całym spokojem na inaugurowaną przez rząd politykę, która się dotychczas trafną okazała. Spodziewamy się też, że także nadal rząd będzie się trzymał polityki, która zachowanie pokoju wszelkimi, z interesami i powagą monarchii zgodnymi sposobami zawsze za cel sobie stawia, i wpływ swój w utrzymaniu i fortytowaniu interesów handlowych i komunikacyjnych manifestować będzie.

Taka polityka zewnętrzna rozpałi w narodach monarchii entuzjazm tak potężny, że przy jego pomocy interes tronu i monarchii wszem wobec skutecznie orędowną będzie można.

Nowa organizacja wojskowa kategorycznie wymaga coraz większego pielęgnowania i nienaruszonego zachowania ścisłych stosunków między narodem i armią, aby naród w razie wybuchu niebezpieczeństwa, czując niezłomny interes tronu i monarchii, przed żadną nie ułaski się ofiarą, a owszem sam rozentuzjazmowany, armię za sobą porwał, i w stanowczych chwilach do czynów naderludzkiej siły rozplamił.

Boże Madziarów! chroń naszego, głęboką mądrością i patriotycznymi uczuciami napełnionego, ojcowskiego, dobrego, konstytucyjnego monarchę! Ojczyźnie niebios, zachęgay poświęcone tylko uszczęśliwieniu ludów życie Jego król. Mości do najdłuższych żywota człowieczego kresów!

Inszpruk d. 24. czerwca. Prawyborcy w północnym Tyrolu wypadły po myśli klerykałów, w Tyrolu południowym po myśli Zaillingera (nieubłąganych klerykałów). Klerykały kurji dworskiej odrzucili kompromis z Włochami z powodu ich wygórowanych żądań, zmierzających do formalnego podziału Tyrolu na część niemiecką i włoską, Włosi przeto porozumieili się z centralistami, którym pięć

mandatów z kurji dworskiej dają, i tyleż dla siebie zachowują.

Ieziers d. 24. czerwca. Na wczorajszym bankiecie balanzystów mieli Derouled i Laisant mowy, w których rząd ganił i zapowiadali, że dopiero Boulanger założy rząd republiki narodowej, rządu sprawiedliwości i uczciwości. Po bankiecie przyszło między balanzystami i antibalanzystami do bijatyki; Derouled został aresztowany, przed prokuratora stawiony i następnie wypuszczony.

Petersburg dnia 24. czerwca. Według urzędowego wykazu wynoszący dochody pierwszego kwartału roku bież. 212,675,000 rubli (w tymże czasie w roku zeszłym było 192,427,000), wydatki zaś 24,806,000 (w r. z. 22,138,500).

Rzym d. 24. czerwca. Jak zapewniają, papież jeszcze z końcem czerwca ogłosi encyklikę w sprawie Giordana Bruno.

Bukareszt d. 24. czerwca. Oboje królestwo wjechał wczoraj wieczór do Sigmaringen. Dekretem królewskim Rada ministrów upoważniona została na czas nieobecności króla do wszelkich aktów rządowych i nominacji z zastrzeżeniem następnego zatwierdzenia przez króla.

Belgrad d. 24. czerwca. Wczoraj wyszedł ostatni numer *Widela*, z oświadczeniem centralnego komitetu postępowego, że się stronnictwo postępowe z widowni politycznej usunął i wydawanie tego organu swego zawiesza.

Sofia d. 24. czerwca. W procesie o zamordowanie Sziszmanowa skazał sąd dwa indywidua na śmierć, jedno na 10 lat do ciężkich robót a jedno uwolnił. Proces ten przyjdzie jeszcze przed sądem apelacyjnym.

London d. 24. czerwca. Urzędowo obwieszczone, że podczas pobytu szacha perskiego w Anglii królową zastępować będzie ks. Wallii.

Wiedeń dnia 24. czerwca godz. 2 min. 10 po południu. Akcje kredytowe 300.25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 68.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 310.—. Akcje Banku anglo-austriackiego 121.—. Akcje Unibanku 224.50. Akcje kolei Karola Ludwika 204.—. Akcje kolei Północnej 262.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 120.75. Akcje kolei Alfidzijskiej —.—. Akcje kolei Państwowej 237.75. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 234.—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 187.—. Losy komunalne wiedeńskie 145.75. Akcje Tow. tureckiego 107.25. Galic. oblig. indemniz. 105.25. Akcje kolei północno-zachod. (Ht. B. Elbethal) 212.75. Losy regulacji Oisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 227.25. Akcje Bankvereinu 105.50. Rosyjski rubel papierowy 120.87. Losy pram. węg. —.—. 4 1/2% renta wspólna 82.25. 5% renta austr. papier. —.—. 5% renta austr. złota —.—. Renta 4% węg. złota 101.10. 5% renta węg. papierowa 94.40. Napoleondory —.—. Macki niem. 58.42.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. czerwca (Z łaby handlowej)

I. Akcje za sztukę.			
Kolej galic. Kar. Ludw.	200 zł. m. k.	204.50	207.50
Kolej Lwów-Czer.-Jasaka	po 200 zł. w. a.	236.—	239.25
Banku hipotecznego gal.	po 200 zł. w. a.	289.—	293.—
Banku kredy. galicyjskiego	po 200 zł. w. a.	—	315.—
II. Listy zastawowe na 100 str.			
Banku hipotecznego galicyjskiego	5%	100.—	101.—
„ „ „ „ „ „	5 1/2% wyl. 10 1/2 p.	108.25	104.25
Banku krajowego	4 1/2% gal. los. w 51 l.	97.75	99.75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100.50	101.50	—
„ kredy. gal. ziem. 4%	96.—	97.—	—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.50	101.50	—
„ kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 4 1/2 l.	94.—	95.—	—
„ kredy. węg. gal. ziem. 4 1/2%	98.70	99.70	—
„ kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 56 l.	93.—	94.—	—
III. Listy dłużne na 100 zł.			
Gal. Z kred. włośc. w Hkw. (d. 6 pr.) 3%	57.50	59.—	—
Gal. Z kred. włośc. (d. 5 1/2%) 2 1/2%	43.—	50.—	—
Ogóln. roln. kredy. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—	—	—
IV. Obligai na 100 zł.			
Indemnicacyjne galicyjskie 5% m. k.	104.80	105.80	—
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100.50	101.50	—
Polityczna krajowa z r. 1878 6 1/2% w. a.	104.—	106.—	—
Polityczna krajowa 1888 4 1/2% w. a.	96.50	97.50	—
V. Losy.			
Losy miasta Krakowa	25.50	27.50	—
Losy miasta Stanisławowa	—	38.—	—
VI. Monety.			
Dukat holenderski	5.60	5.70	—
Dukat cesarski	5.68	5.78	—
Napoleondor	9.45	9.55	—
Półimperjal rosyjski	9.70	9.80	—
Rubel rosyjski srebrny	1.86	1.88	—
Rubel rosyjski papierowy	1.21 1/2	1.23 1/2	—
100 marek niemieckich	58.05	59.05	—
Srebro za 100 str.	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—

Przyjechali do Lwowa dnia 24. czerwca 1889:

Hotel Zorka . T. hr. Komarowska z Bilinki. H. Zakrzewska z Wiktoria. F. hr. Fedrowa z Podlisk. M. hr. Drohołowska z Wiednia. A. Oblecka z Radykowiec. M. Garasch z Wiednia. J. Wiktor z Włocławki. St. Jędrzejowski z Jastolki. L. Sławowski z Przewłoki. J. Jabłonowski z Zagwóźdka. O. Orłowski z Połowicy. J. Nowicki z Wiednia. Z. Stojowski z Stanisławowa. M. Stojowski z Dżamentu. A. Abrahamowicz z Targowicy. R. Wojciechowski z Dąbrówki. J. Obertyński z Udnowa. Z. Obertyński z Cielizka. O. Schnell z Firlejówki. A. Orski z Trumasa. E. Rodakowski z Krakowa. M. Zakrzewski z Czołhan. E. Bayer z Przyszycza. E. Lehman z Hruszowa. A. Trześciński z Gorlic. Dr. J. Thea z Wiednia. J. Libermann z Bielek. E. hr. Hagen z Włocławki.
Hotel Europejski . G. Romer z Zabesca. J. Maia-showski z Przemysla. A. Żurawski z Rosji. J. Berger z Wiednia. P. hr. Scipio z Krakowa. B. Ogiński z Bojki. J. Sponer z Badyana. S. hr. Gyrfky i E. Pruck z Kolbassowy. Dr. M. Brzeski z Tarnowa. F. Lütz z Enclouta. M. hr. Tarnowska z Bojki. P. Grünwald z Worochty. F. Skasagid z Hecowa. F. Löffler z Brzesowa. E. Lewi z Wiednia. Dr. Szecepanowski ze Strzyżowa. P. Eisenstein z Czerniowicy. Hr. Koziebrodzki z Jaworowa. K. Siwicki z Ciniawy. Br. Voglsang z Dembicy. E. hr. Bawarowski z Wiednia. W. Lubosławski z Kazanina. S. Schuell ze Starobrodów. St. Steiner z Wiednia. S. Jakowetzowa z Czerniowicy. F. Valentaitis z Żółtkwi. A. Udrycki z Mostów. O. Vogel z Lipska.
Hotel Langya . J. Bordalo z Żółtkwi. Dr. H. Rosenberg z Szwajcy. M. Kranz z Mostów wielkich. R. Stürzer z Wiednia. P. hr. Negri z Budapesztu. J. Grüner z Wiednia. E. Sperling z Tarnopolu.
Hotel Angielski . S. Komarnicki z Rososchacza. H. Grynski ze Strzelisk. S. Chruszcowski z Krakowa. W. Madeyski z Bolowa. A. Langer ze Słobody rugurak. R. Sobol z Kamionki woi. A. Kämpffe z Szalenik.

Hotel Warszawski. O. Szustakowska z Kijowa. A. Gröner z Wiednia. J. Sochaeki z Liszeczka. F. Narajewski z Kruhowa. S. Pituzski z Sasowa. W. Witowski z Krakowa. J. Szebi z Huszadzycowa. S. Domański z Włocławek. T. Szafranski z Stanisławowa.

Hotel Krakowski. H. Pukowski z Bochni. F. Lenz z Wiednia. L. Paszkowski z Kijowa. A. Rożewski z Tyoczyna. K. Mikiewicz z Ostapia. L. Knobloch z Czortkowa. A. Bilecki z Przemysla. W. Omiński z Balicza. H. Dąbrowski z Przemysla. W. Zboromirski i J. Butler z Bojki.

Hotel Kłma. E. Zadurowicz z Popuszanki. T. Chęciński z Walki mazowieckiej. K. M. Jacyszyn z Wroclawa. M. Klignan z Rusinowa.

Dr. St. Schätzel, adwokat w Brzeżanach poszukuje koncypianta uprawnionego do obron karnych. 298

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne aż do naturalnej wielkości — wykonywa 209 **Zakład fotograficzny J. Henera** Lwów, Akademicka 18.

Dr. A. GONKA po odbyciu specjalnych studiów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie: przyjmując w swoim **atelier** przy ulicy Kopernika

